BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VI. WARSZAWA, 28 LISTOPADA 1937 R. Nr. 44 (235)

M. Dańko
Genewa

Przymusowe wybory do parlamentu ciemiężenia narodowościowego

Kampania wyborcza do „parlamentu najdemokratyczniejszego w świecie" odbywa się na zasadzie bujnego rozwoju nacjonalizmu moskiewskiego przy akompaniamencie szalonego teroru w stosunku do innych narodowości Związku Sowieckiego.

Na VIII nadzwyczajnym zjeździe zwołanym w celu uchwalenia projektu nowej konstytucji sowieckiej podkreślono, iż ta konstytucja ma zmienić ustrój wytworzony dotychczasowym rozwojem Z. S. S. R. A ten ustrój opiera się na ciemiężeniu przez Moskwę narodów obcych. W okresie między tym zjazdem a ogłoszeniem ustawy wyborczej ideologia drapieżnego nacjonalizmu moskiewskiego ostatecznie się wykrystalizowała. Jej szczytem jest słynna historia Z. S. S. R. dla szkół sowieckich bez względu na różnice narodowościowe, napisana pod osobistym kierownictwem Stalina, mocno i organicznie łącząca cały kilkuwiekowy rozwój imperializmu moskiewskiego z carami na czele z jego rozwojem porewolucyjnym pod przewodem oligarchii kremlowskiej. Gloryfikacja wodzów moskiewskich — od Aleksandra Newskiego do Piotra I, od Minina i Pożarskiego do Bagrationa i Kutuzowa — zapełniająca szpalty „Izwiestij", „Prawdy" i innych pism sowieckich we wszystkich językach, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego jaki wiatr wieje. Gloryfikacja ta jest nacechowana pewną wstydliwością „socjalistyczną", z której wypływają tymczasowe niedociągnięcia. Dlaczego się gloryfikuje Piotra I, który „uwolnił Ukrainę spod władzy polskich panów", a pomija się Katarzynę II, która kontynuowała jego historyczne posunięcia w sprawie podboju Polski i wprowadzenia pańszczyzny na Ukrainie? Po co się wynosi Kutuzowa, bez jego zwierzchnika, AleksandraI? I dlaczego właściwie jest lepszy ów twórca nowoczesnego absolutyzmu moskiewskiego i europejskiej reakcji od Mikołaja II, który wyzwolił Mandżurów z niewoli chińskiej czy japońskiej i zburzył absolutyzm moskiewski dając Rosji Dumę Państwową? Czyż nie powinni dzisiejsi możnowładcy moskiewscy zainicjować gloryfikację tego, kogo sami zamordowali? Żadnej nowej zasady nacjonalizmu moskiewskiego bolszewicy stworzyć nie zdołali, rewolucja październikowa nie stworzyła nowego okresu. W dwudziestą rocznicę jej istnienia możnowładcy moskiewscy, szukając historycznego oparcia dla swych wątłych zasad, musieli wrócić nie tylko do cieniów zapomnianych na przestrzeni dwudziestolecia przodków staromoskiewskich książąt i carów, lecz i do niedawnych włodarzy petersburskich.

Od tego, że na wieżach kremlowskich umieszczono krwawe gwiazdy — stara budowa nie bardzo się zmieniła. Spod dekoracyjnej nadbudówki frazeologii komunistycznej, zdobiącej konstytucję stalinowską, najwyraźniej wyziera stara budowa despotycznego samowładztwa. Do Rady Związku oraz do Rady nie narodów, lecz „Narodowości" — wspólnota nie państwowa czy polityczna, lecz tylko etnograficzna — przymusowo się ściąga z cudzych ziem Z. S. S. R. „przedstawicieli", ażeby nie porządek i dobrobyt w państwie tworzyli, lecz jedynie dlatego, aby poparli oni swych gnębicieli moskiewskich oraz zaświadczyli przed światem o nienaruszalności kajdanów, którymi zostali do Moskwy przykuci.

Ażeby obecna powódź niesamowitej demagogii nie wywołała chaosu pojęć wśród „partyjnych i bezpartyjnych" bolszewików, co się nadmiarem rozumu nie odznaczają, prasa sowiecka już teraz przynosi dyskretne wskazówki, jak należy rozumieć ową „najdemokratyczniejszą w świecie" konstytucję. Kilka takich wskazówek daje niejaki Trajnin w „Izwiestijach" z 27.X. 37 „Sowieckie państwo związkowe przystosowano do zadań *dyktatury proletariatu*" (wszędzie podkr. moje — M. D.), tzn. do dyktatury oligarchii moskiewskiej... „Forma związkowa wypływa z zasad *demokratycznego centralizmu*". O jego demokratyczności świadczą setki wyroków śmierci co tydzień. „To się w pierwszym rzędzie odnosi do miejscowości *odrębnych narodowości*". Ale też, widocznie, nie na długo. „Państwo związkowe zabezpiecza przejście do

ściślejszego zjednoczenia pracowników. Sowiecki centralizm demokratyczny wzmacnia wspólność i solidarność całego sowieckiego *wielonarodowościowego narodu* (?!). Ze względu na to, że „naród" i „nacja" są uważane za synonimy, zarówno w języku rosyjskim, jak i w ukraińskim czy francuskim, „*wielonarodowościowy naród*" trzeba uznać za nowy rekord mądrości i demagogii moskiewskiej. Jest on zresztą takim samym nonsensem co i „centralizm demokratyczny" w państwie wielonarodowym. O tym mówi się dalej: „Demokratyczny centralizm sowiecki liczy się z *mniejszymi odrębnościami narodowościowymi...*" Całą wielkość owej łaski moskiewskiej można zmierzyć jedynie tą astronomiczną przestrzenią, jaka istnieje między stwierdzeniem przez nową konstytucję prawa odrębności republik związkowych a również skromnym jak i nierealnym uwzględnieniem „miejscowych odrębności narodowościowych". Poza tym „teoria marksizmu — leninizmu widzi w państwie związkowym (federacyjnym) nie *cel*, lecz jedynie *środek*... jedną z form przejściowych na drodze do *całkowitego zjednoczenia*... Związek narodów Z. S. S. R. wzmacniał się pod kierownictwem *partii bolszewickiej*. Czynność związku narodów sowieckich była zabezpieczona *rozbiciem burżuazyjnych nacjonalistów*". W języku ludzkim to znaczy: krwawym terorem, ciągłymi rozstrzeliwaniami. Do wywodów teoretyka sprawy narodowej z „Izwiestij" mało co można dodać. Niezwykle on jaskrawo uwypuklił istotę konstytucji stalinowskiej.

Rada Najwyższa ma być głównym narzędziem straszliwego ciemiężenia i asymilacji obcych narodów w Z. S. S. R. Czynność jej może być tym większa, im mniej te narody będą rozumieć zadania nowego „parlamentu". Przeto wszystkie wysiłki rządu moskiewskiego obecnie skierowane są głównie w tym kierunku, aby w bachanalii wyborczej te zadania zamaskować. Wysiłki te, zdaje się, są daremne. Na przestrzeni dwóch dziesiątków lat walki między Moskwą a innymi narodami Z. S. S. R. — nieufność stała się jedną z podstaw w stosunkach między obu stronami. Ludność obconarodowa odgadła „konstytucyjne" zamierzenia oligarchii moskiewskiej jeszcze wcześniej, niż to wyraźnie zostało zaznaczone i przyjęła je wręcz wrogo. Już sama kampania „nauczania konstytucji" wywołała ogromny sprzeciw nie tylko ze strony ludności obconarodowej, lecz i ze strony samej miejscowej władzy sowieckiej i partyjnej. Kampania wyborcza, rozpoczęta 12 października, sprzeciw ten jeszcze zwiększyła. Cała prasa sowiecka z pismami „Izwiestija" i „Prawda" na czele zapełniana jest wiadomościami ze wszystkich ośrodków ziem obconarodowych — od Mińska do Baku i Taszkientu — o „szkodnickiej akcji burżuazyjnych nacjonalistów, faszystów, agentów japońsko - niemieckich, wrogów narodu itd.", skierowanej przeciwko wyborom oraz o „niewystarczającej walce" władzy krajowej z „wrogami narodu". Formy wystąpień ludności obconarodowej przeciwko udziałowi w przymusowych wyborach są niezwykle różnorodne: od zwykłego powstrzymania się od wszelkich poczynań przedwyborczych do aktywnej propagandy antywyborczej i zbrojnych wystąpień przeciwko agentom rządu moskiewskiego. Np. z Mińska donoszą, że tamtejsi komuniści nie mają pojęcia o sprawach wyborczych na Białorusi, gdzie panuje chaos. W Kijowie tak urządzono okręgi wyborcze, iż dziesiątki ulic znalazły się poza nimi. Wybory odbywają się w atmosferze ostrej walki klasowej. Na obszarze Donieckim, w samym Rostowie, panuje kompletne lekceważenie wyborów; w niektórych okręgach na listy wyborcze dostały się osoby, które utraciły prawa wyborcze wskutek wyroków sądowych, a nawet cudzoziemcy. W jednym z rejonów do komisji wyborczej wybrano szesnastoletnią dziewczynę. W innym rejonie „sobotnicy", „baptyści" i inni sektanci połączyli się z wrogami narodu i szerzą prowokacyjne wieści o wyborach. W Baku na 700.000 ludności tylko 30.000 znalazło się w grupach „nauczania konstytucji"; ogromna większość robotników nie ma o konstytucji pojęcia. W Tatarii mułłowie, korzystając z pasywizmu Centralnego Komitetu partii, uprawiają propagandę antywyborczą. C. K. Republiki Turkmeńskiej, przekładając ustawę wyborczą, spaczył ją w duchu nacjonalistycznym. Taki sam zarzut czynią „Izwiestija" i C. K. Uzbekistanu. W kraju Ordżonikidzowskim na 80 członków komisyj wyborczych wybrano 14 osób zasłużonych w akcji przeciwpaństwowej. W okręgu Marijskim wrogowie, na znak żałoby, pomalowali skrzynki wyborcze na czarno itd. Takich wiadomości, świadczących o negatywnym stosunku ludności obconarodowej do wyborów oraz o lekceważeniu tej ludności przez Moskali można znaleźć setki, aczkolwiek i one nie tworzą całego obrazu walki przeciwwyborczej obcych narodów Z. S. S. R.

Tymczasem prasa sowiecka wyraźnie żąda od tych narodów patriotyzmu już nie sowieckiego, lecz po prostu moskiewskiego. „Prawda" z dn. 29.X. pisała: „Naród moskiewski, który z poświęceniem walczył na wszystkich frontach o zwycięstwo socjalizmu, cieszy się największą miłością wszystkich narodów naszego Związku. Wyznaczając delegatów do Rady Związku i Rady Narodowości, masy pracujące — *niezależnie* od swej przynależności narodowej wymieniły przede wszystkim nazwiska kierowników *partii i rządu*... Jest rzeczą naturalną, że najpłomienniejsze powitania były skierowane do tow. Stalina. Nie ma wątpliwości, że podczas przygotowań do wyborów, resztki ugrupowań burżuazyjno - nacjonalistycznych, gdzieniegdzie jeszcze się znajdują, będą usiłowały wpływać na masy prowadząc burżuazyjno - nacjonalistyczną propagandę. Owe usiłowania dostaną odpowiedź, która ich zniszczy". Jeszcze wyraźniej brzmi wyborcze hasło „czekistów ukraińskich". W Kijowie wysunięto kandydatury „ukochanego" Jeżowa i Izraela syna Mojżesza Leplewskiego. Z tego powodu członkowie „ochrany" wydali odezwę, w której m. in. znajdujemy: obiecujemy i nadal niszczyć żelazną ręką nacjonalistów ukraińskich. Naprawiamy nasze dotychczasowe błędy, polegające na tym, iż nie dostatecznie ostro zwalczaliśmy opozycję ukraińską".

Niesamowity teror przedwyborczy, szalejący na Ukrainie i na innych obconarodowych ziemiach Z. S. S. R. wskazuje wyraźnie, że nowy „parlamentarny" okres w Z. S. S. R. jest nowym etapem w dalszym rozwoju walki pomiędzy Moskwą a narodami przez nią uciemiężonymi. Lecz od kul moskiewskich ludzie nie darmo giną: przynoszą oni klęskę wysiłkom rządu moskiewskiego w kierunku otumanienia komedią parlamentarną uciemiężonych narodów Z. S. S. R. i Europy. Te narody godnie wypełniają swe zadanie historyczne. Należy się spodziewać, że przedstawiciele tych narodów w Europie też godnie wypełnią tę cząstkę zadania, jaka im w udziale przypadła.

Otrzymujących „Biuletyn Polsko - Ukr." z tytułu ich stanowiska społecznego czy oficjalnego, upraszamy o wpłacanie prenumeraty

Z. S. S. R. i Rosja emigracyjna

W końcu września r. b. zniknął z Paryża zwierzchnik najlepiej zorganizowanej, bo wojskowej, grupy emigracji rosyjskiej — gen. E. Miller, oficjalny przewodniczący tzw. Rosyjskiej Unii Ogólnowojskowej. Okoliczności tego zniknięcia przypominały głośne w swoim czasie zniknięcie jego poprzednika na tym samym stanowisku, gen. Kutiepowa. Mimo iż w wypadku z Millerem znany jest główny wykonawca porwania, a pomocnica jego została zaaresztowana — urzędowe śledztwo francuskie utknęło w zawikłanych detalach i cała sprawa skończy się prawdopodobnie tak samo, jak i sprawa z porwaniem Kutiepowa.

Porwanie Millera zorganizowane zostało niewątpliwie przez tych samych fachowców z GPU, który niejednokrotnie już zadziwili stolicę Francji, bardziej nawet „mokrymi" — w porównaniu ze zwykłym porwaniem — wyczynami. Wystarczy przypomnieć zabójstwo S. Petlury, Ramiszwilliego, wreszcie prezydenta Francji — Paula Doumera.

Lecz w sprawie Millera znalazły się niespodziewanie *nowe* okoliczności i czynniki. Sprawa Millera niespodziewanie uwypukliła dużo rzeczy wprost sensacyjnych, rzucając jaskrawe światło na zamglony od kilku lat odcinek sowiecko - emigracyjny.

Otóż bezpośrednim wykonawcą porwania Millera był jego młodszy kolega i najbliższy współpracownik, generał Skoblin, były dowódca pułku im. Korniłowa, prezes stowarzyszenia tzw. „Halipolijczyków" — „gwardii" rosyjskiej emigracji wojskowej, mąż znanej śpiewaczki Nadieżdy Plewickiej. Wskutek przezorności i może po prostu akuratności niemieckiej gen. Millera, rola Skorblina została wyjaśniona tuż po porwaniu. Lecz przekonanie o prawomyślności tego przecież najwybitniejszego z wyższych oficerów armii gen. Dienikina i uznanego bohatera wojny domowej było tak mocne i tak powszechne, że nawet po zdemaskowaniu, Skoblin nie został zatrzymany przez sztabowców Millera.

Poza wszelkimi podejrzeniami była także żona Skoblina, patriotyczna wykonawczyni ludowych pieśni moskiewskich, artystka o wszechrosyjskiej sławie, mile widziana w kołach dworskich przed rewolucją i do ostatnich tygodni pozostająca w bliskich stosunkach z przedstawicielami rodziny carskiej. Nawet po zaaresztowaniu, kiedy już nie pozostawało żadnych wątpliwości co do jej roli, otrzymała ona w więzieniu kartkę od wielkiej księżny Ksienii, siostry zamordowanego Mikołaja II.

Nikt z emigrantów rosyjskich wprost wierzyć nie chciał, że to szanowane przez wszystkich małżeństwo, w ciągu długich lat nie tylko reprezentujące elitę emigracji rosyjskiej, lecz i biorące najwyższy udział w jej życiu organizacyjno-politycznym, po prostu pełniło funkcję agentów bolszewickich.

A jednak fakt ten dziś już nie ulega wątpliwości dla najbardziej nawet nieufnego Rosjanina. Ustalono bowiem, że Skoblin był ajentem wywiadu sowieckiego co najmniej od lat 10-ciu. Widać także ze wszystkiego, że Plewickaja była nie tylko dzielną pomocnicą swego męża, lecz grała pierwszą rolę w tym duecie małżeńsko - ajenturowym...

Jeżeli śledztwo urzędowe nie dało dotychczas (i prawdopodobnie — wskutek przyczyn zewnętrzno - politycznych — nie da) konkretnych, tzn. prowadzących do ambasady sowieckiej — wyników, to jednak w toku tego śledztwa wykryto tyle faktów i osób, tyle wstrząsających okoliczności, że ogólny obraz moralnego i politycznego stanu emigracji rosyjskiej w jej centrum — w Paryżu — wygląda naprawdę smutno.

Pomyśleć tylko, że wśród ajentów bolszewickich znalazły się nie tylko osobistości w rodzaju hr. A. Ignatiewa, lecz także reprezentanci i kierownicy *elity* przecież antybolszewickiej *zasadniczo* — wojskowej emigracji rosyjskiej — której cała ideologia polegała na walce z komunizmem, z bolszewickimi rządami Z. S. S. R., niemal z całą *Sowiecką* Rosją!

Jak się dziś wykryło, wywiad sowiecki miał łączność z takimi organizacjami, jak „Mładorossy", lub „Eurazyjczycy", których ideologię tworzyli tacy przedstawiciele elity rosyjskiej, jak ks. N. Trubieckoj i wielu innych. Co więcej, wywiad sowiecki był związany — przez osobę Skoblina i innych — z najbardziej zakonspirowanymi i ma się rozumieć w zasadzie najbardziej antybolszewickimi organizacjami wewnętrznymi, istniejącymi wewnątrz organizacji formalnych, jak np. tzw. „Linia wewnętrzna"...

Charakterystyczna drobnostka: oto czasopisma niedawno przyniosły wiadomość, że w lokalu paryskim, w którym się odbywały poufne narady ruchliwej politycznie i wybitnie antybolszewickiej, choć lewicowej grupy A. Kiereńskiego, wypadkowo wykryto podsłuchową instalację sowiecką.

Fakt istnienia szeroko rozgałęzionego „podsłuchu" i poniekąd „kierownictwa" sowieckiego w organizacjach emigracji rosyjskiej — dziś, w świetle danych, wykrytych w związku z porwaniem Millera — nie ulega wątpliwości. Większość najbardziej wypływowych i najbardziej — jak się wydawało — aktywnych w sensie antybolszewickości organizacyj emigracyjnych jest na pewno silnie podminowana przez zagraniczne czynniki moskiewskiego G. P. U.

I to nie tylko pod względem organizacyjnym. Znając specyficzne zdolności *ochranki* sowieckiej w ogóle, a na terenie Europy Zachodniej (i Ameryki) w szczególności, nie moglibyśmy się temu dziwić. Lecz większość organizacyj emigracyjnych rosyjskich podminowana jest przez czynniki sowieckie przede wszystkim pod względem moralnym, *ideologicznym*. Podminowana od dawna. Już w swoim zarodku, od momentu tzw. ruchu białych, znanego szerzej pod nazwą „dienikinowskiego".

Albowiem między głównym dogmatem ideologii Dienikina, jego rządów i jego wojska, tzn. dogmatem *„jedinaja — niedielimaja Rossija"* za wszelką cenę a historycznym sensem tzw. rewolucji sowieckiej — *istotnej* różnicy *nie było*. Konkretnym celem historycznym rewolucji bolszewickiej (pomijamy jej mniej lub bardziej „socjalistyczne" hasła i inne momenty kamuflażowe) było przywrócenie *całości* rozpadającego się imperium w granicach co najmniej z 1914 roku. Tego konkretnego celu przywódcy partii bolszewików rosyjskiej nigdy, przynajmniej między sobą, nie ukrywali. Najbardziej gadatliwi wśród nich nie powstrzymywali się nawet od enuncjacyj publicznych w tym sensie. I jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że właśnie międzynarodowo- żydowska, później „trockistowska" część partii najbardziej demonstrowała „jednoczące" dążenia „leninizmu". Czynili to np. sam Trockij (będąc „głównodowodzącym" armii czerwonej), Rakowskij („prezydent" Ukrainy w latach 1919 — 23), ekonomista sowiecki i fachowiec wtedy od spraw narodowościowych Łarin (Łurie), który pierwszy porównał partię bolszewicką z moskiewskim księciem Iwanem Kalitą (1924). Otwarcie głosił ten cel dowódca awangardy wojsk bolszewickich — kierowanych przez (zdaje się już zlikwidowanego obecnie) Antonowa („Owsiejenko") — pułkownik żandarmerii carskiej Murawiow w zdobytym i masakrowanym Kijowie w styczniu 1918 roku.

Toteż *ideologicznie* walka „białych" z „czerwonymi" była *nonsensem* [1]). Sens ona miała tylko w drugiej połowie 1919 i na początku 1920 r. — gdy i „czerwoni" i „biali" wspólnym wysiłkiem walczyli z samotną i niezaopatrzoną armią Ukrainy. W tym wypadku (zresztą historycznie całkiem słusznie) zgodnie współdziałali zarówno bolszewicy, jak i „antybolszewicy", zarówno literat marksistowski Dawid Bronsztein - Trockij, jak i generał carski Antoni Dienikin.

„Drobnym nieporozumieniem" nazwał ironicznie walkę „białych" z „czerwonymi" filar monarchistów rosyjskich, renegat ze znanego rodu ukraińskiego — Bazyli Szulgin — w swej ciekawej książce „Rok 1920", która to książka dlatego właśnie została skwapliwie przedrukowana w Moskwie przez *Gosizdat.*

„*Jedinaja — niedielimaja*" — to stała i nieodparta przynęta dla wszystkich „Rosjan" od początku akcji bolszewickiej i komunistycznej. Charakterystyczne pod tym względem było zachowanie się dość licznej kolonii rosyjskiej w Kijowie podczas krótkotrwałej niepodległości Ukrainy. Mimo lekcji poglądowej Murawiowa na początku 1918 r. o przyjemnościach życia pod władą bolszewików — Rosjanie kijowscy, zajadając biały chleb ukraiński, twierdzili: „Niech lepiej będą bolszewicy — wtedy znów będzie *jednolita* Rosja".

Moskwa sowiecka w ciągu kilkunastu lat wszelkimi sposobami manipulowała przed emigracją tym kuszącym dogmatem i swymi — pod tym względem — atutami patriotyczno-„narodowymi". Usiłowania bolszewickie miały powodzenie, tym bardziej, że na nic tak nie jest podatny inteligent wszechrosyjski, jak na „pryncypialność" oraz na usłużnie podsuwaną „ideologię".

Wrócił więc z emigrancji pisarz Aleksy Tołstoj, przedtem najaktywniejszy „biały", gorliwy pracownik biura propagandowego gen. Dienikina. Wrócili „Smienowiechowcy" — profesorowie, adwokaci i znaleźli pracę na odpowiedzialnych placówkach. Otwarcie przeszła na stronę Sowietów część „eurazyjczyków" (1929). Wyraźnie grawituje do Z. S. S. R., jako do „rzeczywistej Rosji", od dawna sceptycznie do „białych" usposobiony Milukow, ten sam, który w 1918 r. chciał w Kijowie nawiązać stosunki z Niemcami dla interwencji w Rosji „przeciwko bolszewickiemu niebezpieczeństwu"...

„I my walczyliśmy na rzecz *Jedinej - niedielinej* i *oni,* przecież, także... z większym powodzeniem... zebrali *ziemię rosyjską...*" — oto robak, który wciąż toczył dusze i serce emigranta „białego".

[1]) Nie znaczy to, że nie posiadała ona sensu „socjologicznego", jak walka *buriokratycznych* elit Rosji — starej i nowej.

Nie mogło to pozostać bez skutków. „Antybolszewicka" część emigracji wciąż się zmniejszała. Rosła ta jej część („demokratyczna"), która im dalej, tym wyraźniej zaczynała grać rolę najwyżej — „opozycji Jego Czerwonej Mości". „Jeszcze kilka lat temu nie był do pomyślenia fakt w rodzaju tego, który miał miejsce niedawno: znany szachista Alochin, będący od dawna obywatelem francuskim, a więc nie mający żadnego formalnego stosunku z Z. S. S. R., przesyła pozdrowienie do Moskwy z okazji 20-lecia Reżymu Sowieckiego.

Wystarczy uważać przeczytać artykuły prasy emigracyjnej, poświęcone jubileuszowi Z. S. S. R., ażeby ocenić „ewolucję" ideologiczną emigracji rosyjskiej.

> Dużo (bolszewicy — S.) zrobili i wiele po nich pozostanie. Szybko się odbyło badanie bogactw państwowych; okryte zostały nowe pokłady minerałów; przejawiły się na różnych odcinkach rosyjskie talenty, świadczące o tym, że naród jest żywy...
>
> Separatyści różnych narodowości zapłacili za swe zachwyty życiem i na scenie zjawił się *nowy aczkolwiek bardzo stary* temat. *Patriotyzm „ojczyzny pracujących"* przybrał kolor *dawnego nacjonalizmu* (sic!) *wszechrosyjskiego,* uświęconego *zapomnianą dotychczas* historią rosyjską.
>
> Olbrzymi aparat — policyjny, wojskowy, inkwizycyjny, monopolowo - gospodarczy — dał w ręce tej władzy nigdy i nigdzie niewidziane resursy...
>
> Wiemy już dobrze, że nie ma miejsca ani na smutek, ani na zwątpienie.
>
> („*Poslednija Nowosti*" 7.XI. 37).

Tak w formie wysoce „dyplomatycznej" i „akademickiej" stara się opanować swą radość p. Milukow. Ale to samo — w innej tylko stylizacji — mamy właściwie we wszystkich czasopismach emigracji rosyjskiej. Niektórzy pisarze nawet zaczynają robić bilans epoki „sowieckiej" w dziejach Rosji, nieco pochopnie mniemając, że owa epoka już się skończyła.

Nawet *sam* Trockij (też „emigrant"!) — ten twórca patriotyzmu wszechsowieckiego i „jedynego narodu" Z. S. S. R., autorytatywnie stwierdził: „Napięcie minęło: koczownicy rewolucji przeszli do osiadłego sposobu życia".

Kończy się ostatni akt specyficznej tragedii czy tragikomedii emigracji rosyjskiej.

S.

Z nowych wydawnictw historycznych

Handelsman Marceli: *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną Krymską.* Rozwój narodowości nowoczesnej. T. III. Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. T. XXXV. Seria prac Komisji dla badań zagadnień polsko - ukraińskich. Zeszyt 3. Warszawa 1937. 8°, str. 174 + 1 nlb.

Książka prof. Handelsmana, której pewne fragmenty ogłaszane w czasopismach mieliśmy już sposobność omawiać na łamach Biuletynu [1]), stanowi dalsze cenne ogniwo badań tego wybitnego uczonego nad ideologią polityczną emigracji polskiej oraz rozwojem idei narodowej w Europie w. XIX. Badania te zazębiające się nawzajem doprowadziły autora do początków ruchu narodowego wśród Ukraińców, które właśnie stanowią główny przedmiot omawianej książki. Miała ona nawet, jak się dowiadujemy z przedmowy, otrzymać inny tytuł, lepiej bezwątpienia oddający jej treść, aniżeli obecny. Tytuł ten: „Początki ruchu narodowego ukraińskiego w latach czterdziestych w. XIX i polityka ks. A. Czartoryskiego" zmienił jednakże autor, pragnąc silniej podkreślić związek pracy, która „wyrosła z badań nad jedną z najciekawszych postaci XIX st., wielkim statystą polskim" z innymi swoimi pracami poświęconymi jego działalności.

Praca składa się z czterech rozdziałów, które wiążą się ściśle ze sobą, aczkolwiek każdy stanowi właściwie całość odrębną.

[1]) Biuletyn Polsko-Ukraiński. R. V, Nr 24 (163), str. 252

Rozdział I, poświęcony początkowi ruchu narodowego na Ukrainie rosyjskiej w latach czterdziestych w. XIX, poprzedzają uwagi teoretyczne na temat ruchów narodowościowych, w których autor silnie podkreśla twórczą rolę jednostki w zbiorowych ruchach ideowych. „Wszelki prąd polityczno - kulturalny — powiada — wszelki kierunek zbiorowej myśli publicznej jest wynikiem jakiejś inicjatywy indywidualnej. Do dzieła takiej inicjatywy, które się zobiektywizowało i żyje następnie własnym życiem, przyłączają się inni, ustosunkowują się doń pozytywnie lub negatywnie, współdziałają z nim, z jego skutkami, albowiem się przeciwstawiają, czynnie lub tylko duchowo, psychicznie... Ruch ideowo zbiorowy dochodzi na początku do natężenia jedynie w duszach nielicznych czołowych przedstawicieli społeczeństwa, społeczeństwo zaś samo z czasem dopiero w szerszych swych masach przeżywać będzie takie same wrażenia, takie same tęsknoty i nadzieje, wówczas, zresztą nacechowane właściwościami mas, właściwościami, które pierwotnie obce były ich przywódcom". Na koncepcji tej opiera autor dalsze swoje wywody, ujmując procesy narodowościowe, zachodzące w masach, przez pryzmat ewolucji duchowej, którą przechodzą ich przywódcy.

Od założeń teoretycznych przechodzi do przedstawienia warunków politycznych, społecznych i kulturalnych, w których odbywało się unarodowienie pierwszej grupy inteligencji na Ukrainie, aby z kolei nakreślić obszerną charakterystykę Tarasa Szewczenki i innych wybitnych przedstawicieli ruchu cyrylo - metodyjskiego. W dalszym ciągu omawia ideologię Bractwa św. Cyryla i Metodego, szczególną uwagę poświęcając jej elementom panslawistycznym, w których, wbrew większości badaczy ukraińskich, widzi wpływy nie dekabrystów rosyjskich, lecz polskie — koncepcji panslawizmu zachodniego ks. A. Czartoryskiego. Rozdział zamyka ocena znaczenia stowarzyszenia dla rozwoju ruchu narodowego na Ukrainie.

Rozdział następny pt. *Moskiewscy słowianofile* obrazuje prądy ideowe, wywołane ruchami narodowymi Młodej Europy w społeczeństwie rosyjskim, czy ściślej — elicie moskiewskiej tego społeczeństwa. Po ogólnej charakterystyce środowiska moskiewskiego lat czterdziestych, autor kreśli sylwetki słowianofilów rozmaitego pokroju, od Pogodina zaczynając, a na Kiniejewskich i Chomiakowie kończąc. Wyjaśniając różnice dzielące oba obozy: słowianofilów i zachodowców, daje wnikliwą analizę ideologii słowianofilstwa moskiewskiego lat czterdziestych, wykazującej wyraźną zależność od koncepcji polskiego mesjanizmu. W zakończeniu rozdziału omawia stosunek słowianofilów rosyjskich do ruchu cyrylo - metodyjskiego na Ukrainie oraz politykę rządu rosyjskiego wobec słowianofilów moskiewskich.

Rozdział III poświęcony jest odrodzeniu ruskiemu w Galicji. Po ogólnej charakterystyce sytuacji narodowości ruskiej, jej składu społecznego i stanu kulturalnego, omawia autor wpływy polskie, skutki kierowanej przez emigrację roboty spiskowej, znaczenie reformy rolnej oraz wypadków z r. 1846. Dalej przedstawia wpływy słowackie, czeskie i rosyjskie oraz oddziaływanie budzącej się do życia narodowego Ukrainy, by przejść do charakterystyki przedstawicieli odrodzenia narodowego z „trójcą ruską" na czele. Od charakterystyki osób powraca następnie do tła społecznego, omawiając spory o podstawę dialektyczną języka literackiego i alfabet, rolę metropolii w tych sporach oraz akcję polityczną, wiodącą do sformułowania programu świętojurskiego w roku 1848. Rozdział ten kończy się omówieniem nastrojów porewolucyjnych wśród ludności ukraińskiej.

Ostatni rozdział książki poświęcony jest polityce ukraińskiej ks. Adama. Po ogólnych uwagach na temat stosunku ks. Adama do Ukraińców i polityki jego w sprawie Rusi przed r. 1840, omawia autor działalność Sadyra Czajkowskiego w Turcji, jako agenta Hotelu Lambert, jego kontakty ze szlachtą ukraińską i kozakami, aby następnie przejść do zreferowania publicystyki obozu księcia w sprawie ruskiej (C. Robert, Duchiński, Terlecki) oraz jego stanowiska wobec wypadków rewolucyjnych w Galicji. W zakończeniu rozdziału wyjaśnia przyczyny zawieszenia polityki ruskiej Hotelu Lambert w związku z likwidacją placówki stambulskiej w przededniu wojny Krymskiej.

Treści książki dopełnia zwięzłe „Zamknięcie", w którym autor formułuje rolę nauki historycznej, jako tej, której zadaniem nie jest „sądzenie" lecz „*rozumienie*" przeszłości, oraz kilka załączników udostępniających w przedrukach szereg niezwykłych cennych materiałów źródłowych do zagadnień poruszonych w książce [2]).

Pragnąc w zakończeniu dać pogląd na znaczenie książki prof. Handelsmana, podkreślić musimy przede wszystkim jej twórczy, pionierski charakter. Autor, pierwszy w literaturze naukowej, poświęconej odrodzeniu narodowemu Ukraińców, ujął ten problem nie jako zjawisko lokalne, lecz jako jeden z objawów wielkiego procesu regeneracji ideowo - politycznej narodowości upośledzonych, który ogarnął Europę w okresie między wojnami Napoleońskimi a Wiosną Ludów. Ujęcie takie, oparte na poprzednich pracach autora, przedstawiających „rozwój narodowości nowoczesnej" w Europie pierwszej połowy w. XIX, dało wyniki znakomite.

Ruch cyrylo - metodyjski na Ukrainie, rozpatrywany od tej strony, nabrał charakteru „najdalszego, ostatniego na Wschodzie i oderwanego ogniwa Młodej Europy", *związanego z nią przez Konarszczyznę i publicystykę ideową Mickiewicza*, odrodzenie zaś ruskie w Galicji okazało się nie dziełem intryg Stadiona (który tylko starał się je wykorzystać dla swoich celów), *lecz w pierwszym rzędzie skutkiem potężnego wstrząsu wolnościowego, jakim było dla Galicji Powstanie Listopadowe a następnie intensywna akcja spiskowo-powstańcza prowadzona na jej terenie.*

Całość zagadnienia, rzucona poraz pierwszy na tło tak rozległe, dała obraz niezwykle plastyczny, stanowiący znakomitą syntezę badań dotychczasowych w tej dziedzinie.

Spodziewać się należy, iż obudzi ona w nauce polskiej żywsze, niż dotąd zainteresowanie dla dziejów odrodzenia narodowego ukraińskiego, kładąc równocześnie tamę działalności rozmaitych pseudo - historyków, uprawiających na tym terenie nieprawdopodobne harce naukowe.

Konstanty Symonolewicz, jr.

[2]) Jak akta w sprawie aresztowania Kulisza i Biłozerskiego w r. 1847, korespondencja urzędowa w sprawie procesu cyrylo - metodyjczyków, opinia Paskiewicza o słowianofilach rosyjskich, uchwały Rady Narodowej Lwowskiej w sprawie ruskiej i inne.

VARIA

Z prasy polskiej

Walny Zjazd T. S. L. we Lwowie. Dnia 13. XI. odbył się we Lwowie doroczny Zjazd T. S. L. Referat sprawozdawczy wygłosił wiceprezes Zarządu Głównego dr Uhma. Uzasadniał on szereg postulatów do zrealizowania przez T. S. L. Ciekawsze z nich podajemy (cytujemy za „Głosem Polskim" Nr 47):

„Wobec rozsiedlenia ludności polskiej, które zmusza do małżeństw mieszanych, jest rzeczą konieczną, aby państwo egzekwowało zaprzestanie wpisywania na łono cerkwi dzieci, które winny być chrzczone w kościołach.

Ludność Małopolski wobec podwójnego kalendarza, obchodzi wszystkie święta podwójnie, a niejednokrotnie jest do tego obchodzenia zmuszana. Kalendarz juliański jest przestarzały i tylko jeszcze u nas jest obserwowany. Przeprowadzenie ujednostajnienia kalendarza jest konieczne i nie trudne, a spowoduje zmniejszenie płaszczyzny tarć między Polakami a ludnością ruską i ukraińską.

Są jeszcze i inne słuszne postulaty, jak stworzenie stolic biskupich rzymskokat. w Stanisławowie i Tarnopolu, jednak poprzednio przytoczone postulaty są najważniejsze.

Szkoła powszechna winna być oparta na państwowym języku wykładowym i z ducha swojego ma być polska. Zdaniem referenta, szkoła powszechna, w której język wykładowy ustala się na podstawie plebiscytu, stała się zarzewiem silnej agitacji, przenoszącej się nawet na młodzież szkolną. T. S. L. wysuwa więc postulat, by drogą ustawową usunięto ten anormalny czynnik życia szkolnego".

„Są na naszym terenie miejscowości, gdzie ponad 50% ludności polskiej używa więcej języka ruskiego niż polskiego. Pozostałe 50% włada nie zawsze czystym językiem polskim. Wprowadzenie wszędzie języka polskiego, przestrzeganie jego czystości, spolszczenie poprzekręcanych nazwisk ludzi i miejscowości, to konieczne reformy, które musimy przeprowadzić".

„Mobilizacja szkolna „Ukraińców". To tytuł artykułu w „Dzienniku Polskim" (24.XI), poświęconego nadchodzącemu plebiscytowi Ukraińców za językiem nauczania w szkołach powszechnych. Plebiscyt ten przewidziany jest ustawą z 1924 roku. „Dziennik Polski" uważa, że ustawa ta „wymaga nie tylko ze strony ruskiej ale i polskiej odpowiedniej aktywności i uświadomienia".

W jakim kierunku?

„Najpilniejszym też zadaniem wobec zbliżającej się akcji plebiscytowej musi być dopilnowanie ze strony społeczeństwa polskiego, ażeby tam, gdzie wpływają deklaracje ukraińskie nie brakło ani jednego podpisu polskiego, oraz, ażeby te odłamy społeczeństwa ruskiego, które w dobrze zrozumianym interesie własnym chciałyby, aby ich dzieci wychowywały się nie w duchu seperatyzmu, lecz w szkole utrakwistycznej i atmosferze wzajemnego zrozumienia i poszanowania obu języków i kultur żyjących ze sobą narodowości, miały zupełną swobodę wypowiedzenia się i nie były zmuszane naciskiem szowinizmu i teroru nacjonalistycznego ukraińskiego do zajmowania obcego im stanowiska. W żadnym zaś wypadku zbliżający się plebiscyt szkolny nie może być wyzyskany do uprawiania pod jego płaszczykiem dalszej akcji separatyzmu ukraińskiego — wychodzącego daleko poza ramy spraw językowych w szkołach powszechnych".

„Mużyk", „tutejszy", „wołyniak", „prawosławny". „Kurier Wołyński" (22.XI.), organ endecji wołyńskiej, zamieszcza przydługie „Rozważania Wołyńskie", gdzie uskarża się na rzeczywistość kresową. W rozdziale „Kompleks narodowościowy" pismo twierdzi:

„Istnieje bowiem na Wołyniu setki tysięcy rodzin, dawniej polskich, które pod presją zaborcy zmuszone były do wyzbycia się swej religii i języka, zatraciły swe poczucie narodowe i do spisów statystycznych podawały narodowość „wołyniak", „prawosławny", „tutejszy", „mużyk" itp. Otóż we wszystkich tych wypadkach nieokreślonej przynależności narodowościowej odnośne rodziny zostały zaliczone do narodowości ukraińskiej, przy czym to niezdecydowanie określania narodowościowego przypisywano jedynie brakowi wyrobienia i oświaty, zapominając, że było ono przede wszystkim objawem atawistycznego lęku przed prześladowaniem".

„Niepoprawni!" Pod powyższym tytułem St. Lipiński zamieszcza artykuł w dwutygodniku „Wola i Czyn" (20.XI.). Autora irytuje stanowisko prasy ukraińskiej do deklaracji Sekretariatu polskich organizacyj społecznych:

„Prasa zaś ukraińska jakby na komendę publicystów żydowskich i innych inspiratorów pospiesza z odpowiedziami, więcej jak charakterystycznymi. Nerwowy pośpiech ukraińskich redaktorów niezbicie dowodzi chęci urobienia opinii tych, do których deklaracja została skierowana, a mianowicie mas ukraińskich. Nahalność tej sugestii posiada swą wymowę. Autorom chodziło nie tylko o pośpieszne urobienie opinii tych mas. Te artykuły ukraińskie wykazują raz jeszcze i to na przestrzeni czasu kilku tygodni uzgodnienie taktyki kierownictwa lwowskiego, wszystkich obozów ukraińskich. Po raz pierwszy zademonstrowano solidarność przewódców ukraińskich w ankiecie „Diło", poświęconej problemom normalizacji polsko - ukraińskiej. Dalszą demonstracją była ciekawa seria artykułów, poświęconych wspomnieniom hetmanów, co pozostaje w jakimś związku z podróżą rzekomo krajoznawczą pewnego majora Reichswehry. Odpowiedzią m. in. na solidarne wystąpienia i Dr Starosolskiego i Mileny Rudnickiej i przedstawicieli emigracji ukraińskiej, a także na inne wystąpienia prasy ukraińskiej, — była deklaracja S. P. P. O. S.".

„Gdy prawie dwudziestoletnie próby nie dały rezultatów (i nie mogły dać politycznych wyników, gdyż po stronie polskiej zwracano się do społeczeństwa ukraińskiego nie bezpośrednio, a tylko i wyłącznie za pośrednictwem przewódców), po przez deklarację zwrócono się do wprost do mas ukraińskich.

Reakcję ukraińskich przewódców można było przewidywać. Gasnący świat ukraińskich prowidnyków jeszcze raz zastosował taktykę grymasu. Znaną jest ta taktyka, ale tym razem nie wyda wcale ona rezultatów. Polegała ona na przyjmowaniu dobrowolnych i dobrodusznych ustępstw Polaków z grymasem „pokrzywdzonych". Liczy się na naiwność tych Polaków, co takiemi grymasami się przejmują".

„Obecnie Ukraińcy mogą decydować się na jawną politykę przewidzianą naszą konstytucją, lub też mogą wybrać politykę podziemi O. U. N. Raz jeszcze wypowiadam opinię, że wybór Ukraińców jest dla nas Polaków obojętny, — byleby tylko był uczciwy i odpowiadał godności społeczeństwu ukraińskiego. Ponadto musi on być wyrazem świadomej woli narodu, a nie przewódców, wybranych „polskiemi głosami", którzy na wiecach i w prasie podtrzymują nastroje antypolskie".

„Fundusz kresowy". „Dziennik Polski" (24.XI) w artykule pod tytułem: „W przededniu walki o polską szkołę we Wschodniej Małopolsce", zamieszcza sprawozdanie z zebrania Wojewódzkiego Sekretariatu porozumiewawczego polskich organizacyj społecznych w Tarnopolu.

Oprócz akcji skierowanej przeciwko plebiscytowi Ukraińców za ukrainizacją szkół, tarnopolskie organizacje polskie postanowiły wzmożyć działalność na rzecz wzmocnienia gospodarczej siły polskiej.

„Dla podniesienia polskiego stanu posiadania na eksponowanych terenach wschodnio - małopolskich Sekretariat zorganizował kilka polskich placówek w powiecie skałackim, a w najbliższej przyszłości ma być uruchomionych kilka placówek w powiecie zbaraskim. Dla systematycznej pracy w tym kierunku potrzebne są fundusze i w tym celu Sekretariat zainicjował powstanie Funduszu Kresowego, na który ma się opodatkować każdy Polak kresowy, a który ma być użyty wyłącznie na zakładanie warsztatów przemysłowych i handlowych.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, która miała na celu dostarczyć Sekretariatowi materiału informacyjnego dla kierunków pracy, pożądanej przez społeczeństwo. Zabierał głos szereg mówców, żądając otoczenia wzmożoną opieką państwa i wzmocnienia polskości".

Przegląd prasy ukraińskiej

„Nowi normalizatorzy". Ukraiński Wisty" (10.XI) w odpowiedzi na komunikat Sekretariatu organizacyj polskich Ziemi Czerwieńskiej piszą:

„Uderza twierdzenie (tego komunikatu — Red.), sprzeczne nawet z obecną konstytucją, że jedynym i niezaprzeczalnym gospodarzem na naszych ziemiach jest naród polski, który właśnie na tych ziemiach tworzy mniejszość. Kim więc jesteśmy my, odwieczni autochtoni i jaka rola nam tu pozostaje?".

„Nie sądzimy, aby komunikaty i deklamacje wymienionych polskich organizacyj zaelektryzowały społeczeństwo ukraińskie i wywołały wśród niego jakieś różowe iluzje. Po doświadczeniu ze starą normalizacją, społeczeństwo to już wie czego może się spodziewać od normalizacji ponownie proponowanej, chociażby w tej propozycji postokroć powtarzało się słowo „uczciwość".

„Ukr. Wisty" stwierdzają, że nawet polskie organizacje uznają załamanie się „normalizacji" dotychczasowej. Obecnie te organizacje wysuwają własny program, własny projekt normalizacji. W propozycji tej nie trudno jest wyczuć nuty pogróżek. Nie będą one groźne, gdy społeczeństwo ukraińskie się zjednoczy.

„Jeden odcinek walki". „Meta" (21.XI) w artykule pod powyższym tytułem pisze z okazji Zjazdu T. S. L.:

„Nie trzeba wyjaśniać, że T. S. L. jest jednym z najgłówniejszych czynników w polonizacyjnym pochodzie na naszych terenach".

Stwierdzając następnie duże sukcesy pracy T. S. L., „Meta" stwierdza:

„Społeczeństwo ukraińskie musi wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że rezultaty te są następstwem skonsolidowanego, planowego, celowo zorganizowanego wysiłku wszystkich Polaków na naszych terenach".

„Oni (Polacy — Red.) nigdy dotychczas nie byli tak silnie zjednoczeni, jak obecnie. Postawa ich wobec ukraińskości nie była nigdy tak jednolita i zgodna, tak przesiąknięta silną wolą zwycięstwa, jak to ma miejsce dziś".

„T. S. L. wykazuje sukcesy zdobyte kosztem ukraińskiego stanu posiadania. Wynika z tego, że społeczeństwo ukraińskie nie przeciwstawia się odpowiednio tej ofenzywie kulturalnej. Istotnie, nasza apatia, rozluźnienie, żarcie się wzajemne — to jest ten grunt, na którym, jak na żyznej glebie, wyrastają owoce działalności T. S. L.".

„Meta" jest zdania, że wobec nastrojów panujących w kołach T. S. L., „na szkolnym odcinku stoi przed nami nowy okres walki o duszę naszej młodzieży".

„W granicach Nowej Rosji". „Diło" (21.XI) zamieszcza bardzo ciekawe, żywe reportaże z podróży za granicą swego redaktora Romana Holiana. W wymienionym numerze autor opisuje swe wrażenia z Jugosławii, gdzie poszukiwał „swoich", tj. Ukraińców. Znajdujemy tam ustęp dotyczący pewnej „ewolucji" poglądów Rosjan - emigrantów.

Ukraina więc może pozostać w przymierzu z Rosją. Małe państwo będzie kolonią Polski czy Niemiec. Oczywiście Ukraina otrzymałaby autonomię.

Hasłom powyższym hołduje „Nacjonalno - Trudowej Sojuz Nowago Pokolenija" ze swym organem prasowym „Za Rodinu".

Członkowie tej organizacji noszą znak ukraińskiego „trójzębu" na polu o barwach carskiej Rosji. W ten oto sposób „nowi Rosjanie" zamieszczają odrestaurować „Trzecią Rosję" po przez i przy pomocy Ukrainy, dawnej Rusi Kijowskiej.

Podając powyższe naszym Czytelnikom, przypominamy, że o tym „nowym" sposobie „zbierania ziem russkich" już pisaliśmy na łamach B. P. U.

„Tryzub" o pakcie antykomunistycznym. Organ rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej „Tryzub" (44/37) w artykule wstępnym z dn. 14.XI., poświęconym paktowi antykomunistycznemu Niemiec, Włoch i Japonii, m. in. pisze:

„Z przyjemnością odnotowujemy ten nowy fakt międzynarodowej solidarności w walce o pokój, walce z tą właśnie siłą, z którą o własne istnienie państwowe oto już blisko 20 lat walczy naród ukraiński".

„Pakt rzymski wykazuje, że są państwa, które rozumieją rzeczywistą istotę władzy sowieckiej i stawiają pod znakiem równości moskiewski bolszewizm i komintern, który jest organem Moskwy w jej rozkładowej i rujnującej akcji w całym świecie".

Zakładając protest przeciwko temu paktowi, bolszewicy jakby potwierdzili to, od czego stale się odżegnywali, a mianowicie, że moskiewska władza sowiecka i Komintern — to to samo.

Negatywne stanowisko Ukraińców wobec ghetta ławkowego dla żydów

W związku z zarządzeniem przez rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, prof. Kulczyńskiego, plebiscytu w sprawie sposobu zajmowania miejsc (z endekami, z Żydami, czy oddzielnie) — ukazał się w „Dile" zasadniczy artykuł p. t. *„Ghetto ławkowe a Ukraińcy"*. Czytamy tam m. in.:

„Władze uniwersyteckie przez ogłoszenie „plebiscytu" wciągnęły przymusem akademików ukraińskich do czysto politycznej walki pewnego polskiego obozu politycznego, której charakter jest nam, Ukraińcom, obcy i stanowczo nie aktualny".

„Ghetto jest dla Żydów synonimem moralnego poniżenia i politycznej obrazy. Historia żydowstwa światowego — to dzieje walki przeciw ghettu. Rozwój żydostwa światowego, rozwój żydowskiej potęgi gospodarczej oraz wpływów kulturalnych i politycznych są związane z momentem zniesienia ghetta i przedostania się wpływów żydowskich do obcych organizmów narodowych".

„Natomiast ukraińskie odrodzenie narodowe jest ściśle związane z ideą odosobnienia, jako odrębnego ciała narodowego. Dla nas nie ghetto jest niebezpieczne, ale owa symbioza zabijająca uczucie i świadomość specyficznych warunków, w których znajdują się narody niepaństwowe, mogąca doprowadzić do konfliktu z uczuciem godności narodowej".

„Niestety młodzież ukraińska nie tylko nie posiada własnych wyższych uczelni w Polsce, ale nie ma także możności narodowego wyżycia się na terenie polskiego szkolnictwa wyższego. A oto do istniejącego już na pewnych wydziałach i w wyższych szkołach zawodowych „numerus clausus", albo nawet „numerus nullus", do istniejącej nierówności przy rozdzielaniu subwencji dla organizacji studenckich i stypendiów, do istniejącego systemu, który nie pozwala na legalizację „Ukraińskiej Studenckiej Hromady", doszło teraz to, że nie pozwala się młodzieży ukraińskiej spokojnie uczyć i w drodze przymusu wciąga się ją do decyzji, które są dla niej bezwzględnie obrażające".

„Diło" konkluduje: „W tych warunkach studenteria ukraińska znajduje się w bardzo przykrej i ciężkiej sytuacji. Wypowiedzieć się za siedzeniem z endekami — oznacza przyłą-

czyć się do obcej nam akcji politycznej; wypowiedzieć się za siedzeniem z Żydami nie ma żadnego sensu, albowiem na tle dzisiejszej rzeczywistości oznaczałoby to udzielenie Żydom moralno - politycznego poparcia, podczas gdy oni, studenci żydowscy i cała ludność żydowska w Małopolsce Wsch., w sprawie uniwersytetu ukraińskiego nie udzielili takiego poparcia Ukraińcom, zachowując zawsze ścisłą „neutralność"; wypowiedzenie się za siedzeniem w trzeciej grupie — oznaczałoby ściągnięcie na siebie demogogicznego zarzutu „sympatii do Frontu Ludowego"... W tej sytuacji jest naprawdę jedynym mądrym wyjściem zrzec się udziału w narzuconym plebiscycie. Zwłaszcza, że jest niespotykanym wypadkiem wyjątkowym, aby zabraniać ludziom wstrzymania się od udziału w plebiscycie".

Akademicy ukraińscy przeprowadzili ankietę wśród 450 studentów i studentek i w wyniku postanowiono bojkotować plebiscyt.

Także U. N. D. O. wypowiedziało się negatywnie wobec ghetta ławkowego.

Artykuł „Diła" został prawie w całości przedrukowany w sionistycznym „Hajncie".

W informacyjnym dzienniku żydowskim „Unzer Ekspress" ukazał się artykuł p. S. Goldego, w którym czytamy na marginesie uchwały U. N. D. O.:

„Decyzji tej oczekiwano z napięciem. Przyszła ona we właściwym czasie. Lwowskie ghetto ma wprowadzić nieco inną formę niż warszawskie, ale mimo wszystko jest ono ghettem i nie pomogą tu żadne scholastyczne tłumaczenia. Profesor Kulczyński uląkł się widocznie wrzawy endeckiej i wycofał się ze swego pierwotnego stanowiska. Powzięta przez Ukraińców decyzja solidaryzowania się z Żydami stanowi zjawisko pocieszające. Zbyt wiele nici wiąże interesy mniejszości narodowych w Polsce, aby dopuszczalne było inne stanowisko, niż solidarność. Żyjemy w ciężkich czasach i z lękiem myślimy o jutrze, to też jest podwójnie pocieszające, gdy w walce o ludzkie traktowanie i ludzkie prawa pojawia się akt solidarności ze strony jeszcze jednej mniejszości narodowej".

Ze świata i z kraju

UKRAIŃSKA POMOC ZIMOWA.

Ukraińskie Stowarzyszenie robotnicze we Lwowie „Syła" organizuje pomoc zimową bezrobotnym swoim członkom. Protektorat nad akcją stowarzyszenia obiął episkopat gr. - katolicki z ks. metropolitą Andrzejem Szeptyckim na czele.

„MOŁODA HROMADA".

Dnia 14.XI. odbyło się we Lwowie doroczne zebranie członków T-wa „Mołoda Hromada". Jest to niejako klub uczestników walk o niepodległość, jednoczący ludzi o różnych przekonaniach politycznych. Prezesem T-wa został dyrektor „Masłosojuzu" inż. A. Palij, zastępcą prezesa red. O. Nawrocki, członkowie zaś Rady T-wa — inż. A. Melnyk, red. R. Kupczyński, dr L. Makaruszka, P. Bekesewicz oraz J. Hładkyj. Dotychczasowy prezes T-wa, dr J. Szeparowicz, wszedł do komisji rewizyjnej.

„SUPROM".

Związek ukraińskich muzyków zawodowych „Suprom" odbył w dniu 14.XI. br. walne zgromadzenie członków. Stwierdzono, że większą ruchliwość wykazała sekcja kompozytorska. Muzycy ukraińscy z dużym ożywieniem dyskutowali nad sprawą wydawniczą, audycyj radiowych oraz przeszkalania młodzieży muzycznej. Podnoszono myśl stworzenia filharmonii ukraińskiej.

Na czele nowego Zarządu stanął prof. W. Barwiński.

NAGRODA LITERACKA U. K. S.

Rada Główna Ukraińskiego Katolickiego Sojuzu we Lwowie, wzorem lat ubiegłych, wyznaczyła nagrodę literacką w kwocie zł 1000 — za utwory literackie wydane w 1937 r., które „wnoszą do ukraińskiej literatury pozytywne wartości z punktu widzenia chrześciańskiego i narodowego". Ilość nagród ustali jury. Uchwała jury ogłoszona zostanie dnia 10. II. 38 r.

JUBILEUSZ PROF. D. ANTONOWICZA.

„Ofinor" (Nr 129) komunikuje, że 15.III. 38 r. odbędzie się w Pradze Czeskiej obchód 60-lecia urodzin znanego uczonego ukraińskiego, historyka sztuki Dymitra Antonowicza, rektora uniwersytetu ukraińskiego w Pradze. Prof. D. Antonowicz jest synem głośnego historyka ukraińskiego prof. Wł. Antonowicza.

STUDIA UKRAINOZNAWCZE W NIEMCZECH.

„Wisty" Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Berlinie (1.X.) komunikują:

„Spośród krajów europejskich, Rzesza Niemiecka w zakresie studiów ukrainoznawczych prezentuje się bodaj najlepiej, chociaż to wcale nie oznacza, że te studia są tutaj należycie postawione. Lektoraty języka ukraińskiego są już co prawda nawet w kilku uniwersytetach zachodnich Niemiec (Tübingen, Nünster, Jena, Halle), ale frekwencja na tych wykładach jest słaba. Sporo profesorów - slawistów czynią ukrainistykę przedmiotem swoich wykładów, jak np. prof. Mayer w Królewcu oraz Dils we Wrocławiu. Jednakże prawdziwą centralą ukrainoznawstwa w Niemczech pozostaje nadal Berlin".

Berlińskie wyższe zakłady naukowe korzystają z sił wykładowych ukraińskich, grupujących się przy Ukraińskim Naukowym Instytucie w Berlinie.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.